

Myśl pedeutologiczna i edukacja ustawiczna nauczycieli

Praca zbiorowa pod redakcją
Agnieszki Jaworskiej i Sabiny Zalewskiej

Warszawa 2006

Myśl pedeutologiczna i edukacja ustawiczna nauczycieli

Praca zbiorowa pod redakcją
Agnieszki Jaworskiej i Sabiny Zalewskiej

Warszawa 2006

wydawnictwo SWPR
Szkola Wyższa Przymierza Rodzin
ul. M. Grzegorzewskiej 10
02-778 Warszawa
tel. 0 22 644 07 97
www.swpr.edu.pl

Recenzent:
prof. dr hab. Janina Słomińska

skład i łamanie:  morion

Wydanie I, ark. wyd. 10,5

ISBN 83-918512-7-3

Spis treści

Wstęp	7
Rozdział I	
Zadania nauczyciela – aspekt historyczny	
<i>Tomasz Pawlikowski</i>	
Osobowościowe predyspozycje do uprawiania oraz nauczania retoryki według „Institutionis oratoriae” Marka F. Kwintyliana	11
<i>Małgorzata Świtka</i>	
Proces kształcenia i wychowania w okresie propajdycznym według Plutarcha z Cheronei	21
<i>Małgorzata Stawiak-Ososińska</i>	
Nauczyciel domowy w świetle poglądów publicystów pierwszej połowy XIX wieku w Królestwie Polskim	29
Rozdział II	
Edukacja ustawiczna nauczycieli	
<i>Józef Pólturzycki</i>	
Potrzeby i kierunki rozwoju samokształcenia i doskonalenia nauczycieli	47
<i>Krystyna Chałas</i>	
Szanse kreowania tożsamości nauczyciela w reformującej się szkole	59
<i>Janina Jeziorska</i>	
Przygotowanie, doksztalcenie i doskonalenie dydaktyczno-metodyczne nauczycieli etyki	65
<i>Ks. Leszek Waga</i>	
Nauczyciel i uczeń na drogach samowychowania	77
Rozdział III	
Powinności i kompetencje nauczyciela-wychowawcy	
<i>Maria Jankowska</i>	
Rola nauczyciela w kształtowaniu dojrzałej osobowości ucznia	97
<i>Sabina Zalewska</i>	
Uwarunkowania osobowości nauczyciela. Wymiar pedeutologiczny	113
<i>Dorota Jankowska</i>	
Nauczyciele akademicy o kształceniu pedagogicznym w dialogu	119
<i>Edyta Skoczylas-Krotla</i>	
„Wychowanie w Przedszkolu” jako pomoc dla nauczycieli w zakresie rozwijania umiejętności językowych dzieci	133

Rozdział IV

Wybrane obszary działań nauczyciela-wychowawcy

Bernadeta Szczupał

Pedagog specjalny jako organizator kształcenia i wychowania
w zakładzie leczniczym 141

Aneta Jegier

Specyfika pracy nauczyciela z dziećmi z mózgowym porażeniem dziecięcym 149

Elżbieta Wojtasiak

Zadania nauczyciela-terapeuty realizowane w warsztatach terapii zajęciowej 155

Małgorzata Stawiak-Ososińska

Nauczyciel domowy w świetle poglądów publicystów pierwszej połowy XIX wieku w Królestwie Polskim

Jedną z popularnych form kształcenia dzieci w pierwszej połowie wieku XIX było obok nauczania w szkołach rządowych, prywatnych i klasztornych, zatrudnianie nauczycieli bądź nauczycielek domowych. Ten typ był szczególnie preferowany przez arystokrację, najzamożniejsze rodziny ziemiańskie, a z czasem nawet mieszczańskie. W takich familiach kobiecie z towarzystwa nie wypadało karmić dzieci i zajmować się ich wychowaniem. Zazwyczaj nawet nie miały czasu dla swoich pociech, gdyż liczne obowiązki związane z prowadzeniem wystawnego życia, częstymi podróżami, pogonią za modą uniemożliwiały im to. Matką były tylko gdy rodziły dziecko, później w tej funkcji zastępowały je służące. W tym celu zatrudniano najpierw mamki, a później niańki, bony, nauczycieli domowych. Wszystkim zatrudnianym do wychowania dzieci osobom stawiano konkretne wymagania i co jakiś czas kontrolowały ich zabiegi wychowawcze.

Pierwszymi piastunkami „pańskich” dzieci były mamki. Rekrutowały się one zazwyczaj spośród młodych i zdrowych kobiet wiejskich, najczęściej spośród mężatek, rzadziej panien z dzieckiem - zazwyczaj były to młode ubogie dziewczyny, które nie mogły znaleźć pracy po opuszczeniu instytutu położniczego, rzadziej chłopki, przybywające do miast z prowincji. Mamka miała w domu specjalne prawa. Dbano, aby jej niczym nie zdenerwować, bo pokarm „mógłby się wzburzyć”, nie urazić, bo „z zemsty mogła dziecko przełamać”, zapewniało jej obfite i zdrowe pożywienie. Te przywileje mamki bardzo wykorzystywały i zatruwały życie domowników licznymi zachciankami i kaprysami. Te z nich, które sumiennie wykonywały swoje obowiązki były bogato wyposażane, zachowywano do nich duży szacunek i wdzięczność, zaopatrywano je na starość. Hojnie obdarowywane było również „mleczne rodzeństwo” pańskich dzieci. Mamki na co dzień ubierano przeważnie w białe, marszczony, wykrochmalony fartuch i czepek, w towarzystwie zaś, w celu zaprezentowania dziecka, mamki zjawiały się w paradnych strojach chłopskich. Dla każdego kolejnego dziecka wybierana była nowa mamka¹.

Gdy dziecko przestało się już odżywiać pokarmem matki, do jego wychowania zatrudniano niańki. Niańkami były przeważnie kobiety starsze, którym można było całkowicie zaufać, mające pewne doświadczenie „zawodowe” w wychowywaniu dzieci. Były to osoby zazwyczaj dbające o higienę i czystość, czułe, opiekuńcze, kochające, znające całą

¹ E. Kowecka: W salonie i w kuchni. Warszawa 1984, s. 28.

masę piosenek, wierszyków, baśni itp. Swoje zajęcia wykonywały z prawdziwym oddaniem i pilnością. Wymagano od nich, by przez cały czas przebywały z dzieckiem i nawet na chwilę nie zostawiały go bez opieki. Wychowywały one przeważnie wszystkie dzieci państwa, a częstokroć stawały się stałymi domownikami i opiekowały się całymi pokoleniami chlebowców. Zdarzały się przypadki wypożyczania „dobrych” nianieek znajomym, czy rodzinie do „odchowania” ich potomstwa².

Kilkuletnie dzieci powierzano bonom, które musiały posiadać pewne kwalifikacje pedagogiczne, wywodzić się z dobrej rodziny szlacheckiej, lub uboższej mieszczańskiej. Uważano, że najlepiej na te stanowiska nadawały się osoby odpowiedzialne, sumienne, gorliwe, łagodne, cierpliwe, wyrozumiałe, rozsądne. Im powierzane było czuwanie nad dzieckiem i edukacja początkowa pociech. Były zastępczyniami matek, dzięki nim gospodynie mogły zająć się czymś innym. Bony uczyły wychowanków drobnych czynności domowych, właściwego zachowania, pacierza, katechizmu. Nie wolno im jednak było kierować dziećmi według własnych zapatrywań i karać wychowanków. Miały tak wychowywać dzieci jak życzyli sobie tego rodzice. Odgrywały one w domu bardzo ważną rolę. Przeważnie były bardzo zżyte z pracodawcami³. Henrietta Błędowska tak wspomina bonę swojej córki. „Miała przeszło lat pięćdziesiąt, ślady niepospolitej piękności zachowała, elegancko i starannie się ubierała. Na szlafroczkach jedwabnych, aksamitnych jej nie brakowało. Strój ranny i nocny wyświeżony i gdy w nocy dziecię ją zapotrzebowało, mogła ukazać się nawet w towarzystwie. Tak samo czysto i koło Felisi było. Rozmowa jej była zajmującą. Lubiła czytać polskie i niemieckie książki, co ją wcale od pilności nie odrywało, a ciągle pończoszka w ręku”⁴. Zdarzało się jednak również i tak, że osoby podejmujące się obowiązków bony były do tego w ogóle nie przygotowane. Nie potrafiły się odpowiednio wywiązać z powierzonych im zadań. Były wybuchowe, gwałtowne, biły dzieci, źle się z nimi obchodziły, używały w ich obecności nieprzyzwoitych słów, straszyły je, dokuczały, namawiały do kłamstwa, niesłusznie oskarżały przed rodzicami lub też ukrywały przewinienia dzieci, by zaskarbić sobie ich wdzięczność czy też przywiązanie. Aby uniknąć tego typu nieprzyjemności i zatrudnić właściwą osobę na stanowisko bony Lucyna Mieroszewska⁵ radziła, by rodzice najpierw przeprowadzili wywiad o danej kobiecie ubiegającej się o taką pracę, dokładnie określili zakres swoich wymagań, a jeśli zauważyli jakiegokolwiek niedociągnięcia

² Tamże, s. 29.

³ Tamże, 30–31.

⁴ H. Błędowska: *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794–1832*. Warszawa 1960, s. 239.

⁵ Lucyna Mieroszewska (Mieroszowska) (1818–1893) pisarka pedagogiczna. W czasie Wiosny Ludów niosła pomoc rannym, więźniom, emigrantom. Kiedy znalazła się w trudnych warunkach materialnych została nauczycielką domową, najpierw u rodziny, a później u obcych. W związku z tym zainteresowała się zasadami współczesnej pedagogiki. W 1851 roku opublikowała w Krakowie zbiór czytanek pt. *Mała księżeczka dla małych dzieci*. W roku następnym opracowała *Rady praktyczne o początkowym wychowaniu dzieci*. Przy pisaniu tego poradnika opierała się zarówno na literaturze pedagogicznej polskiej jak i zagranicznej (francuskiej i angielskiej). W latach pięćdziesiątych stała na czele jednego z warszawskich zakładów wychowawczych dla dziewcząt. Interesowała się też sztuką i na związane z nią tematy publikowała artykuły w czasopiśmie. W czasie powstania styczniowego przewoziła przez granicę zakazane papiery, za co została pozbawiona prawa pobytu na terenie Królestwa Polskiego. J. Bieniarzówna: *Mieroszewska (Mieroszowska) Lucyna krypt. L. M. (1818–1893)*. [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB). t. 20. Wrocław 1975, s. 815.

natychmiast zwrócili jej uwagę lub ją zwolnili⁶. W licznych domach jako bony zatrudniane były cudzoziemki, głównie Francuzki, gdyż matki chciały aby ich dzieci od najmłodszych lat uczyły się języka francuskiego. Publicyści ówczesnej epoki nie zalecali jednak zatrudniania bon cudzoziemek. Uważali, że nie potrafiły znaleźć z dzieckiem wspólnego języka, odrywały od polskości, były gorzej niż Polki lub w ogóle nie przygotowane do swojej pracy⁷. Bony, mamki i niańki sypiały w pokojach dzieciennych.

W wielu domach dla starszych dzieci, a zwłaszcza do nauczania dziewcząt zatrudniano metrow i guwernantki. Metrowie byli nauczycielami tzw. talentów czyli tańca, śpiewu, gry na instrumencie, rysunków. Bez tych umiejętności młoda panienka nie mogła być wprowadzona w świat towarzyski. Były one ponadto pomocne przy szukaniu męża. Nieco inne wymagania stawiano nauczycielom domowym lub guwernantkom. Oprócz pewnej wiedzy teoretycznej z zakresu wszystkich ówczesnych przedmiotów nauczania mieli nadać młodej osobie stosowną ogładę towarzyską, wyuczyć ją przynajmniej jednego języka obcego, grania na jakimś instrumencie, a w przypadku dziewcząt śpiewania przy akompaniamencie, robót ręcznych, manier salonowych, a nawet tańca. Guwernantki częstokroć sprawowały całkowitą władzę nad wychowanekami, niekiedy nawet jej nadużywały. Zdarzało się, że po zakończonej edukacji nauczycielka stawała się opiekunką towarzyszącą panience zaczynającej bywać w „wielkim świecie”, a po jej zamążpójściu zostawała damą do towarzystwa młodej pani domu⁸.

Bardzo często nauczycielem w domach prywatnych w pierwszej połowie XIX stulecia zostawały cudzoziemki, zwłaszcza Francuzki, rzadziej Flamandki, Niemki i Angielki. Wynikało to z ówczesnej mody na „francuszczyznę”. Do dobrego tonu należała umiejętność prowadzenia lekkiej konwersacji w języku francuskim oraz czytanie dzieł francuskich w oryginale (w praktyce sprowadzało się to do czytania romansów). Większość cudzoziemek podejmujących pracę w domach prywatnych nie miała żadnych kwalifikacji pedagogicznych, często nie mówiły nawet poprawnie we własnym języku, nie potrafiły pisać i płynnie czytać. Tylko nieliczne posiadały tzw. „brevet” czyli patent nauczycielski. Były to przeważnie osoby młode, o bardzo różnej reputacji, niekiedy wręcz rozwiązłe⁹. Karolina Nakwaska ostrzegała matki przed zatrudnianiem osób pochodzących z zagranicy następująco: „Mieszkając lat wiele w Szwajcaryi, zkąd roje guwernantek do kraju naszego się udaje, napatrzyłam się jakie to istoty tam dążą! [...] Czasem dziewczęta te bywają brane z najniższego szczebla. Osoby wyższego wychowania, znane z dobrych przymiotów i talentów nie puszcza się na osłep w odległe krainy [...] Jadą do nas najczęściej córki praczek i łataczy obuwia i te się za nauczycielki podają”¹⁰. Głównym zadaniem stawianym przed nimi było nauczenie wychowanek mówienia po francusku. W niektórych domach powierzane było im także wychowywanie dziewczynek, poprzez stałe przebywanie z nimi, pro-

⁶ L. Mieroszewska: *Rady praktyczne o początkowym wychowaniu dzieci*. Warszawa 1856, s.344–345.

⁷ J. M. Kilka uwag w sprawie bon cudzoziemek. [w:] *Kobieta współczesna. Księga zbiorowa poświęcona emancypacyjnemu ruchowi kobiet*. Warszawa 1904, s. 281–283, L. Mieroszewska: *Rady praktyczne ...*, s. 347.

⁸ E. Kowecka: *W salonie i ...* s. 28–29.

⁹ E. Płużańska: *Rady, przestrogi i nauki dla panien*. Warszawa 1848, s.80–81.

¹⁰ K. Nakwaska: *Dwór wiejski dzieło poświęcone gospodyniom polskim przydatne i osobom w mieście mieszkającym*. t. 3. Lipsk 1857, s. 149

wadzenie rozmów, zabawę itp.¹¹ Taki typ wychowania spotykał się coraz częściej z krytyką. Jędrzej Śniadecki¹² pisał, że dziewczęta „powierzone są staraniu cudzoziemek, pospolicie źle wychowanych, nieoświeconych i nic nie umiejących, a zarażonych tysiącznemi wymysłami i wadami; więcej powiem, nie stworzonych do pożycia między ludźmi i niekiedy wyrzuconych z ich społeczeństwa we własnym kraju – cudzoziemek nadętych, uprzedzonych i mówiących najgorzej o kraju naszym, a zatem wpajających z dzieciństwa w młode umysły nienawiść do tego, co jest dla każdej poczciwej duszy najświętszem”¹³. Odradzano zatem przyjmowanie pod swój dach nieznanym cudzoziemek, a zalecano szukać nauczycieli wśród Polaków.

Na początku wieku XIX pracę nauczyciela domowego zaczęły coraz częściej podejmować obok mężczyzn także kobiety Polki. Przyczyną tego stanu rzeczy był przede wszystkim upadek wielu majątków szlacheckich. Jedynym zaś zajęciem nie uwłaczającym ich pochodzeniu społecznemu było nauczycielstwo. Wiele osób, które pragnęło się zająć nauczaniem miało niewystarczające kwalifikacje i umiejętności. Należało w pierwszej kolejności uzupełnić wiedzę, a dopiero później ubiegać się o zdobycie stałej posady. Dla kobiet, które chciały w przyszłości pracować jako guwernantki został otwarty w 1825 roku Instytut Guwernantek. W najbogatszych domach zatrudniani byli nauczyciele różnych specjalności. Często bywało też tak, że naukę pobierało jednocześnie wiele dzieci, np. z sąsiadujących domów, bądź tych, którzy akurat przebywali z dłuższą wizytą. Zatrudnianie w domach prywatnych guwernerów lub guwernantek cieszyło się bardzo dużą popularnością.

Rozmiary zjawiska spowodowały, iż wydano przepisy regulujące te kwestie. Wszyscy ubiegający się o posadę nauczycieli domowych musieli zdać odpowiednie egzaminy i uzyskać specjalne zezwolenie na ten rodzaj pracy. Po powstaniu listopadowym w 1842 roku weszły w życie przepisy, w myśl których wszyscy pragnący nauczać w domach prywatnych musieli przede wszystkim wykazać się lojalnością wobec państwa i władzy zwierzchniej. Osoby zatrudniane w domach prywatnych dzieliły się wg tychże przepisów na nauczycieli (lub guwernantki) wyższych i niższych. Wyżsi mogli przerabiać z wychowankami program szkół wyższych męskich bądź żeńskich, niżsi – w zakresie szkoły średniej, nauczyciele lub nauczycielki początkowe – w zakresie szkoły elementarnej, a nauczyciele talentów jedynie tańca, muzyki, rysunków, robót kobiecych. W myśl przepisów stopień guwenera wyższego przyznawany był wyłącznie tym osobom, które ukończyły pełną szkołę wyższą, zdały egzamin na nauczyciela prywatnego oraz złożyły oświadczenie, iż pragną zajmować się nauczaniem w domach prywatnych. Guwernerem niższym mogła zostać każda osoba, która ukończyła z wyróżnieniem kurs tzw. dodatkowy uprawniający do nauczania dzieci, zaś nauczycielem początkowym absolwent Instytutu Nauczycieli Elementarnych. Innymi osobami, którym wolno było starać się o pozwolenie nauczania w domach prywatnych byli dymisjonowani nauczyciele z różnego rodzaju szkół (oni też byli zobowiązani zdać stosow-

¹¹ J. M. Kilka uwag w sprawie bon ... , s. 281–286.

¹² Jędrzej Śniadecki (1768–1838) chemik, biolog, lekarz, filozof, brat Jana Śniadeckiego. Profesor chemii i medycyny w Szkole Głównej Litewskiej i w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, kilkakrotnie prezes Towarzystwa lekarskiego Wileńskiego, zwolennik empiryzmu i materializmu francuskiego oświecenia, współzałożyciel i prezes Towarzystwa Szubrawców, pionier wychowania fizycznego w Polsce. Z. Lewinówna: *Śniadecki Jędrzej*. [w:] *Literatura Polska. Przewodnik encyklopedyczny*. t. 2. Warszawa 1985, s. 453., *Nowy Leksykon PWN*, Warszawa 1998, s. 1730.

¹³ J. Śniadecki: *O fizycznym wychowaniu dzieci*. Wilno 1856, s. 176–177.

ny egzamin). Przystępujący do egzaminów musieli złożyć w Komitecie Egzaminacyjnym w Warszawie lub do Rad Gimnazjów w guberniach (przed którymi były zdawane egzaminy) życiorys, metrykę chrztu, świadectwo ukończenia szkoły, zaświadczenie o wcześniejszym zatrudnieniu, „świadectwo od władz miejscowych o dobrym prowadzeniu się, świadectwo złożonej przysięgi na wierność najjaśniejszemu panu, świadectwo od proboszcza parafii o ścisłym wypełnianiu obowiązków chrześcijanina”. Osoby, które chciały uczyć w domach prywatnych samych talentów, tzn. muzyki, śpiewu, tańca, rysunków, robót kobiecych, aby otrzymać zezwolenie na nauczanie musiały złożyć u władz miejscowych zaświadczenie o „swojej konduicie” wydane przez władze miejscowe lub jakieś znane, wiarygodne osoby, świadectwo od proboszcza i zaświadczenie od jakiejś osoby posiadającej w danym „talencie” kwalifikacje i umiejętności potwierdzające predyspozycje i fachowość do nauczania. Nauczyciele uczący języków obcych składali jedynie zaświadczenia o swoim prowadzeniu się. Wszyscy byli ponadto zobowiązani do informowania dyrektora gimnazjum gubernialnego lub inspektora szkoły powiatowej o adresie zatrudnienia, to samo mieli robić w razie zmiany miejsca pracy. Nie wolno było zatrudniać osób bez świadectwa, a jeśli złamano ten zakaz karę płacili zarówno nauczyciele jak i rodzice¹⁴.

W domu pracodawcy nauczyciele otrzymywali pożywienie i mieszkanie, stawali się jednymi z domowników. Przed rozpoczęciem pracy zalecano im, aby z rodzicami omówili dokładnie wszystkie kwestie pedagogiczne i dydaktyczne. Mieli zatem ustalić program nauki domowej, zakres nauczanych przedmiotów i rodzaj stosowanych nagród i kar. To miało zapobiec ewentualnym późniejszym nieporozumieniom lub niedomówieniom¹⁵. Od momentu podjęcia pracy całym ich czasem rozporządzali chlebodawcy. Nauczycielami byli przeważnie przez 5–7 godzin dziennie, później natomiast mieli opiekować się swoimi pupilami, chodzić z nimi na spacer, pomagać w odrabianiu lekcji, a kobiety ponadto służyć paniom domu jako damy do towarzystwa, uczestniczyć w życiu rodzinnym i towarzyskim. Te liczne obowiązki zazwyczaj tak wypełniały im każdy dzień, że nie mieli nawet wolnej chwili dla siebie, nie mówiąc już o jakimkolwiek życiu prywatnym. Co jakiś czas musieli zmieniać miejsce pobytu i otoczenie. W gruncie rzeczy nauczyciele domowi byli osobami bardzo samotnymi i uzależnionymi od kaprysów „państwa”. Przez całe życie nie posiadali własnego domu, nie mieli też żadnego zabezpieczenia na przyszłość. Szczególnie ciężki był los kobiet nauczycielek. Jako guwernantki z niewielkich zarobków nie były w stanie odłożyć żadnego kapitału, a w starości i chorobie po wielu latach pracy i tułaczki nie znajdowały też oparcia w rodzinie. Pewnym rozwiązaniem tej sytuacji było wyjście za mąż. To z kolei wiązało się z rezygnacją z wykonywania zawodu, głównie z powodu ewentualnej ciąży, która wykluczała kontakt z wychowankami¹⁶.

¹⁴ Ustawa dla instytutów naukowych prywatnych, guwernerów i nauczycieli domowych. Warszawa 1841, s. 31–61. E. Podgórska: Kobiety – nauczycielki w szkole elementarnej w XIX i początkach XX wieku w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (badanie sondażowe). [w:] *Acta Universitatis Lodzientis. Folia Paedagogica et Psychologica*. z. 22, 1989, s. 113–114.

¹⁵ Guwerner, guwernantka. Encyklopedia Wychowawcza pod kierunkiem R. Pleniewicz. Warszawa 1901, s. 241–245.

¹⁶ J. Niklewska: Być kobietą pracującą – czyli dola warszawskiej nauczycielki na przełomie XIX i XX wieku. [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*. Pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarc. cz. 2, Warszawa 1995, s. 181, 186.

Praca nauczyciela domowego była niezmiernie ciężka i odpowiedzialna, budziła wiele kontrowersji. Zdarzało się, że rodzice wykorzystywali swoją władzę i poniżali pedagoga, zlecali mu wiele zajęć nie należących do jego obowiązków, byli wobec niego niesprawiedliwi, niegrzeczni, udawali, że nie zauważają nieposłuszeństwa swoich dzieci itp. Bywały też sytuacje odwrotne, kiedy to nauczyciel nie wywiązywał się ze swoich powinności, był grubiański, niegrzeczny, nie potrafił sobie poradzić z wychowankami, albo po prostu okazywał się osobą niedouczoną, zarozumiałą i samolubną. Takie okoliczności pobudzały wielu publicystów pedagogicznych omawianego okresu do dawania rad rodzicom, jak znaleźć idealnego nauczyciela i jak z nim postępować oraz dla nauczycieli domowych jak mają zachowywać się w domu pracodawcy, jak postępować z wychowankami, czego i jak nauczać.

Rodzice, którzy zatrudniali guwernantki lub nauczycieli domowych mieli cały czas kontrolę nad dziećmi i nie musieli się z nimi rozstawać. Wybór nauczyciela był bardzo ważnym krokiem, powierzali bowiem swoje dziecko zupełnie obcej osobie. Częstokroć pomocne w tym były funkcjonujące w Królestwie Polskim tzw. biura nauczycielskie, które zajmowały się pośrednictwem przy zatrudnianiu guwernerów i guwernantek. Rejestrowały one jedynie tych pedagogów, którzy mieli odpowiednie zaświadczenia uprawniające do podjęcia pracy nauczycielskiej. Wśród kandydatek i kandydatów na to stanowisko mieli wybrać takiego, który posiadał jak najwięcej zalet i to zarówno pod względem dydaktycznym, naukowym, moralnym, jak i fizycznym. Idealny pedagog powinien być człowiekiem statecznym, w średnim wieku, (najlepiej gdy miał mniej niż 40 lat), miał odznaczać się „postacią nieułomną” i dobrym zdrowiem, mieć dobry słuch, wzrok, dykcję (niewskazane było zatrudnianie osób, które miały jakąś wadę wymowy, np. seplenili, czy też jąkały się), posługiwać się piękną polszczyzną. Dobrze by było, gdyby pracował przez cały czas nad sobą, był skromny, spokojny, uczciwy, sprawiedliwy, rozsądny, łagodny taki, którego dewizą było „Bóg dobry, wasza ufność i wasza niekiedy rada z przyłożeniem się mojem, dokonają czegoś dobrego”. Zalecano zatem szukać człowieka pełnego poświęcenia, zapału, cierpliwości, pobożnego i wykształconego, znającego doskonale język ojczysty, historię, geografię i literaturę polską, rachunki, potrafiącego rysować, pięknie pisać i czytać, tańczyć, grać na jakimś instrumencie, znającego manieri salonowe i towarzyskie, mającego powołanie i przywiązanie do wykonywania tego trudnego i odpowiedzialnego zawodu.¹⁷ Wojciech I. Chojnacki¹⁸ uważał, że idealny nauczyciel powinien ponadto znać najnowszą literaturę pedagogiczną i narodową, posiadać aktualną wiedzę pedagogiczną i psychologiczną¹⁹. Antoni Kamiński stał na stanowisku, że prawdziwi nauczyciele „rzucają się w ów zawód i przejąwszy się nim, zapominają o sobie, a pomni tylko o powinności jaką na siebie wzięli, nie tylko, że ją dokładnie wypełniają, ale nawet wypełnianie to skutkami udo-

¹⁷ A. Kamiński: *Słowo o wychowaniu dzieci*. Warszawa 1858, s. 15. Antoni Kamiński (Kamiński) h. Odrowąż (1797–1885) pedagog, pisarz, nauczyciel w pensjach żeńskich rządowych głównie w okręgu wileńskim. J. Dianni: *Kamiński (Kamiński) Antoni h. Odrowąż (1797–1885)*. [w:] PSB. t. 11. Wrocław 1964–1965, s. 558–559.

¹⁸ Wojciech Izidor Chojnacki (1785–1818), filozof i nauczyciel w seminarium nauczycieli początkowych w Łowiczu. Był absolwentem seminarium nauczycielskiego w Cylichowie. Należał do zwolenników poglądów I. Kanta. Napisał dwa wybitne dzieła pedagogiczne; *Zasady pierwiastkowe pedagogiki i metodyki* i *Psychologia empiryczna i logika z dzieła o filozofii profesora Snell wyjęta i na polski język przełożona*. J. Wępsięć: *Chojnacki Wojciech Izidor (1785–1818)*. [w:] PSB, t.3, Kraków 1937, s. 401.

wadniają²⁰. Należało unikać pedagogów, którzy potrafili bardzo dużo obiecywać i którzy chcieli uczyć wszystkiego. Uważano, że rzadko zdarzają się lub nie ma w ogóle osób, które potrafią wszystko, dlatego takich należało od razu wykluczyć. Nie wolno było również zatrudniać nauczycielek bardzo ładnych, zbyt elegancko ubranych, a nawet takich, które się posługiwały przesadnym językiem. Takie osoby mogły być zarozumiałe i wyniosłe. Nie mogli to być również ludzie zbyt ulegli, bo wówczas dzieci nie będą ich słuchały i zapewne niczego się nie nauczą²¹. Narcyza Żmichowska²² zalecała ponadto, aby pierwszy domowy

¹⁹ W. I. Chojnacki: *Zasady pierwiastkowe pedagogiki i metodyki*. Dzieło mogące służyć dla trudniących się edukacją publiczną i prywatną elementarną. Warszawa 1815, s. 13-14. Wśród pozycji pedagogicznych autor wymienia m.in. pozycje zalecane przez Komisję Edukacji Narodowej: Czarnieckiego „Zasady edukacji”, Pestalozziego „Wykład metody elementarnej”, Kopczyńskiego „O dobrym piśmie”, „Zbiór nauki chrześcijańskiej i obyczajowej”, „Psychologię”, Kluka „Historię naturalną”, Szybińskiego „Historię powszechną”, Wagi „Historię Polski”, Mierzińskiego „Geografię”, Katechizm, rady Tyssota o zachowaniu zdrowia, „Bajki” Krasickiego, żywoty świętych, kazania Skargi, różne przypowieści Rogalińskiego, „życie Chrystusa”, „Robinsona Crusoe”. s. 44.

²⁰ A. Kamieński: *Słowo o wychowaniu dzieci ...*, s. 15. J. L. H. Campan: *Rys moralności obejmujący przestrogi dla kończących edukacją panien nader użyteczne*. Warszawa 1828, s. 93. Joanna Ludwika Henryka Campan (1752–1822) z domu Genest wychowawczyni i pisarka francuska. Była jak na owe czasy gruntownie wykształcona. W wieku 15 lat została lektorką córek Ludwika XV, a później damą pokojową Marii Antoniny. Po uwięzieniu królowej była skazana na wygnanie. Po upadku Robespierre’a wróciła do Paryża i na przedmieściach założyła pensję żeńską cieszącą się uznaniem i prestiżem. Po objęciu władzy przez Napoleona została przełożoną nowo założonego w Ecoen Instytutu Wychowawczego przeznaczonego dla córek i sióstr członków Legii Honorowej. Po upadku Napoleona i zamknięciu Instytutu J. Campan odsunęła się całkowicie od życia towarzyskiego i pedagogicznego. Jej prace dotyczące wychowania dziewcząt zostały przetłumaczone na język polski i były uznawane za jedno z lepszych poradników przeznaczonych dla matek i dla właścielek pensji żeńskich. *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 9, Warszawa 1893, s. 988.

²¹ A. Kamieński: *Słowo o wychowaniu dzieci ...*, s. 8–9.

²² Narcyza Żmichowska pseudonim Gabryella (1819–1876) powieściopisarka, poetka, pedagog. Pracowała jako nauczycielka domowa u bogatych ziemian i w domach arystokratycznych. Swoje utwory zamieszczała m.in. na łamach „*Pierwiosnka*”, „*Pielgrzym*”, „*Przeglądu Naukowego*”. Była jedną z inicjatorek i organizatorek ruchu kobiet nazwanych później entuzjastkami. Aktywnie uczestniczyła w działalności patriotycznej i konspiracyjnej m.in. pełniła funkcję kurierki, zakładała koła patriotyczne na Lubelszczyźnie, prowadziła działalność oświatową i agitacyjną wśród rzemieślników warszawskich, należała do władz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Za tę działalność po wykryciu spisku w 1849 roku została aresztowana i przebywała do 1855 roku bądź pod dozorem policyjnym bądź w więzieniu. Po powrocie do stolicy zajęła się pracą pedagogiczną i pisarską. Do jej najważniejszych utworów należą: „*Poganka*”, „*Książka pamiątek*”, „*Biała Róża*”, „*Stary dwór w Świerszczowej*”, „*Czy to powieść*” i inne. Była też autorką podręczników i prac dydaktyczno-pedagogicznych oraz tłumaczką t. 6 i 9 „*Dziejów Anglii*” T. Macaulaya. Była przeciwna wybuchowi powstania styczniowego, gdyż uważała, że jest ono z góry narażone na porażkę, jednak po jego upadku czynnie włączyła się w pomoc uwięzionym i skazanym. W latach 1863–1874 mieszkała u rodziny na wsi. Przez całe życie prowadziła bogatą, wielostronną korespondencję z rodziną i przyjaciółmi. M. Stępień: *Żmichowska Narcyza*. [w:] *Literatura Polska. Przewodnik encyklopedyczny*. t. 2. Warszawa 1985, s. 699–700, I. Chrzanowski: *Narcyza Żmichowska „Gabryella” (1819–1869)*. [w:] *Album biograficznie zasłużonych Polaków i Polek XIX wieku*. t. 2. Warszawa 1903, s. 86–94.

nauczyciel „umiał uczyć i był dobrym pedagogiem i żeby ten sam bez zmiany przez 3 lata został”. Pisarka była zdania, że nie należy zmieniać wychowawców co chwilę, bo przez takie zmiany dziecko nic się nie nauczy. Lepiej zatem, aby umiało niewiele, ale za to doskonale rozumiało wpajane w nie zagadnienia²³.

Kiedy już dokonano wyboru nauczyciela trzeba było go najpierw dobrze poznać, pozwolić mu zamieszkać w swoim domu, zapewnić mu stosowne do wieku, doświadczenia i stanowiska miejsce. Nie wolno było robić z niego niewolnika, lecz równego sobie człowieka, od którego zależy przyszłość dzieci. Należało poznać jego sposób bycia, zachowania się wśród ludzi. Dobrze było też przeprowadzić na jego temat wywiad, wywiedzieć się u innych ludzi, co sądzą o danym kandydacie na nauczyciela.

Od momentu wejścia do domu pracodawcy musieli dać nauczycielowi pewną władzę nad dzieckiem, sami zaś mieli okazywać mu szacunek i życzliwość. Tenże nauczyciel mógł siadać do posiłków przy jednym stole z państwem, można go było przedstawiać znajomym, ulegać mu w sprawach dotyczących wychowania. W rozrywkach domowych mógł brać jednak tylko wówczas udział, gdy wychowanek wyjechał lub „był oddalony”. Należało unikać mówienia źle o nauczycielu. Jeżeli jednak pedagog by się w czymś zasadniczo mylił, należało mu zwrócić uwagę, ale zrobić to tak, by dzieci tego nie widziały, bo inaczej można by było zniszczyć jego pozycję i zaufanie wychowanków. Wytykanie wad przy uczniach mogłoby równać się ze zniszczeniem wizerunku „ideału” jaki powinien funkcjonować w ich oczach. Podobnie postąpić trzeba było, gdy chodziło o udzielenie mu upomnienia lub skrytykowanie jego metod pracy i sposobu nauczania - należało porozmawiać na osobności, a jeśli rozmowy nie odnosiły skutku – zwolnić. Rodzice mieli ponadto unikać wszelkich dyskusji z nauczycielem przy dzieciach²⁴.

A. Kamieński uważał, że praca nauczycieli domowych była niezmiernie ciężka i często niewdzięczna. Aby szybko zaklimatyzować się w domu pracodawców musieli przede wszystkim odpowiednio nastawić się psychicznie. Autor radził, by traktowali swoje miejsce pracy jak dom rodzinny, a wszystkich tam przebywających jak bliskich krewnych, dzieci zaś jakby były dziećmi własnymi. Niewskazane było jednak nadskakiwanie chlebodawcom, potakiwanie im we wszystkim, mieli raczej starać się zawsze mówić prawdę i zachowywać przyzwoicie. Jako, że do obowiązków nauczyciela domowego należała opieka i nauczanie dzieci chlebodawców, nie powinien marnować czasu na inne zajęcia, nie zapominać nawet na chwilę o swojej roli, powołaniu i obowiązku, jak najwięcej czasu spędzać z wychowanekami²⁵. Powinien ponadto unikać kontaktów z osobami, które miały zły wpływ na dzieci, albo przynajmniej starać się ograniczyć do minimum przebywanie w towarzystwie takich ludzi. Nie wolno mu było również wdawać się w dyskusje na kontrowersyjne tematy przy wychowankach²⁶.

Przed rozpoczęciem nauki zalecano, by każdy nauczyciel przeprowadził dokładny wywiad o dziecku z rodzicami i innymi domownikami. Musiał bowiem dowiedzieć się, czego uczeń wcześniej się nauczył, jaki posiada zasób wiadomości z religii i innych przedmiotów. Trzeba było sprawdzić, czy dziecko ma już zaszczepioną „bojaźń i miłość Boga,

²³ N. Żmichowska: *Myśli*. Warszawa 1901, s. 118–119.

²⁴ A. Kamieński: *Słowo o wychowaniu dzieci ...*, s. 10–11.

²⁵ J. L. H. Campan: *Rys moralności obejmujący przestrogi ...*, s. 71–74.

²⁶ A. Kamieński: *Słowo o wychowaniu ...*, s. 43.

miłość prawdy, miłość i szacunek ku rodzicom i starszym, czy zaczęło się w nim obudzać uczucie sprawiedliwości”, czy dziecko posiada jakieś nałogi, nawyki i przyzwyczajenia, czy przypadkiem nie było zahukane i zastraszone, a przez to lękliwe albo uparte, czy było odpowiednio wychowane, znało zasady zachowania się wśród ludzi itp.²⁷ Istotną sprawą były też zabawki. Nauczyciel musiał wiedzieć, w jakich sytuacjach dziecko otrzymywało zabawki, czy było to traktowane jako nagroda, czy po to, by zaskarbić sobie jego przywiązanie, czy jako spełnianie każdej zachcianki. Powinien też wybadać i sprawdzić czy przyszły wychowanek posiadał jakieś uzdolnienia i predyspozycje i do tego dostosowywać swoją pracę. Jeśli dziecko nie miało do czegoś skłonności, nie należało go zmuszać, nie wolno było wymagać wykonywania i uczenia się przedmiotów budzących odrazę i wstręt. (A jeśli trzeba było użyć przymusu, należało przekonać wychowanka o konieczności takiego kroku.) Nauczyciel musiał się ponadto zorientować, jakie było zdrowie i charakter ucznia. Te wiadomości pozwalały opracować, określić i przyjąć strategię oddziaływań wychowawczych i plan pracy dydaktycznej. Zazwyczaj na tak dokładne poznanie potrzeba było sporo czasu, nie powinien więc spieszyć się z wydawaniem opinii, gdyż mógłby przypadkiem pomylić się w swoim osądzie i skrzywdzić dziecko i jego rodziców. Swoim postępowaniem miał wzbudzić zaufanie powierzonego mu wychowanka, kontrolować swoje zachowanie w jego obecności, unikać żartów czy jakichś niestosownych gestów²⁸. Musiał jednocześnie nauczyć i wyegzekwować nawyki, takie jak posłuszeństwo, dokładne wykonywanie poleceń, umiejętność koncentracji uwagi, sumienność, prawdomówność - niezbędnych do opanowania wiedzy²⁹. Wychowanie i nauczanie miało być zatem modyfikowane, „dzieci czułe i drażliwe, które na wszystko dają baczność, wszystko tkliwie przyjmują, wymagają starannego, ostrożnego obejścia, dzieci żywe wymagają i znoszą mocne wrażenia, flegmatyczne potrzebują mocnych zachęt albo ostrych bodźców”³⁰.

Każdy nauczyciel powinien codziennie przygotowywać się do lekcji (najlepiej na piśmie w specjalnie do tego celu przeznaczonym dzienniku), nie polegać na doświadczeniu zawodowym i chronić się przed popadnięciem w rutynę. Przed każdą lekcją zadać sobie pytanie; czego ma nauczyć dziecko, jaką korzyść odniesie z jego nauki wychowanek, jak przekazać wiedzę, jak zrobić by nauka była miła i przyjemna³¹. Naukę domową powinien każdy nauczyciel czy też guwernantka rozpocząć od wykształcenia u swoich wychowanków koncentracji uwagi, pamięci, przenikliwości, gustu. N. Żmichowska nazywała to rozwijaniem władz myślenia – władzy spostrzegania, sądzenia i wyobraźni³². Koncentrację uwagi można było kształtować poprzez rozwiązywanie szarad, zagadek, granie w warcaby, szachy, opowiadanie ważniejszych zdarzeń historycznych, powtarzanie treści rozmów itp.

²⁷ Tamże, s. 17.

²⁸ A. Knigge: O wychowaniu dzieci od pierwszych chwil rozwijania się ich władz fizycznych i umysłowych. Warszawa 1830, s. 12. Adolf Franciszek Fryderyk von Knigge (1752–1796) pisarz niemiecki, działacz oświatowy (był m. in. kuratorem szkół w Bremie), szambelan dworu weimarskiego. Sławę przyniosła mu praca „Über den Umgang mit Menschen”. *Encyklopedia Powszechna*. t. 14. Warszawa 1863, s. 925–926, *Encyklopedia powszechna S. Olgelbranda*.. t. 8. Warszawa 1900, s. 325.

²⁹ W. I. Chojnacki: *Zasady ...*, s. 63.

³⁰ A. Knigge: O wychowaniu dzieci ... , s. 47.

³¹ W. I. Chojnacki: *Zasady ...*, s. 52.

³² N. Żmichowska: *Myśli ...*, s. 123.

Pamięć zalecano ćwiczyć przez uczenie modlitw, pieśni religijnych, wierszy, ważnych cytatów i sentencji. Nie wolno było jednak obciążać umysłu niepotrzebnymi wiadomościami i długotrwałymi wywodami. W kształceniu gustu pomocne miały być zajęcia z literatury i sztuki³³. Systematyczną zaś naukę należało rozpoczynać od rzeczy najłatwiejszych i stopniowo przechodzić do coraz trudniejszych. Najlepiej było pierwsze lekcje poświęcić na swobodne rozmowy o rzeczach bliskich dziecku, np. o rodzinie, otoczeniu, zabawkach³⁴. Zalecano, aby podczas lekcji do uczniów zwracać się głosem łagodnym, ciepłym, serdecznym, pogodnym, często modulować, by utrzymać jak najdłużej uwagę wychowanka. Trzeba było nawet zniżyć się do ich poziomu (ale nie być dziecinny), by stać się bliższym, a przez to wzbudzić zaufanie³⁵. Aby lekcje były atrakcyjne, nauczyciel powinien dobierać zagadnienia interesujące, ciekawe, zwracać uwagę na rzeczy osobliwe, oraz na znaki szczególne omawianych zjawisk, wskazywać podobieństwa i różnice przedmiotów, pozwalać na wyrażenie własnej opinii i sądu, wymagać uzasadnienia wyboru, komplikować niektóre omawiane sytuacje, by zmusić wychowanka do myślenia, przyjmować od niego projekty rozwiązania pewnych życiowych sytuacji itp.³⁶ Należało uczyć tylko rzeczy pożytecznych, wiedzę wyklądać w sposób jasny i przystępny, prawidłowo wystawiać się. Tomasz Dziekoński dodawał, że nauczyciel powinien nauczyć swoich wychowanków dawania celnych i dowcipnych odpowiedzi. Pomocne w tym miało być wspólne czytanie bajek, wyszukiwanie w nich morałów, zapamiętywanie celnych i trafnych przysłów i maksym, opowiadanie dowcipnych historyjek i anegdot, a także pewne gry i zabawy. Niewskazane było jednak, aby dziecko nauczyło się stosowania dwuznaczników lub opierania własnego dowcipu na

³³ C. W. Hufeland: *Zasady moralnego i fizycznego wychowania młodzieży płci żeńskiej*. Warszawa 1824, s. 88–94. Christoph Wilhelm Hufeland (1762–1836) znany lekarz i pisarz niemiecki, wykładowca medycyny w Jenie i Berlinie. Jako pruski urzędnik państwowy zasłużył się przede wszystkim w podnoszeniu rangi środowiska lekarskiego i medycyny. Zajmował się mikrobiotyką, profilaktyką zdrowotną i epidemiologią. Sławę międzynarodową przyniosła mu praca *„Sztuka przedłużania życia ludzkiego”*. Nowy Leksykon PWN. Warszawa 1998, s. 656.

³⁴ K. Wolski: *Przepisy dla nauczycieli dających naukę początkowego czytania*. Warszawa 1810, s. 2. Konstanty Wolski (1762–1810), pedagog, pijar. Początkowo pracował jako nauczyciel domowy, w 1798 roku założył w Warszawie Instytut Edukacyjny, później nauczyciel w Liceum Warszawskim, członek Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, autor podręczników do edukacji początkowej, stworzył podstawy nowej metodyki nauczania początkowego. *Encyklopedia powszechna S. Olgelbranda*. t. 15, Warszawa 1903, s. 478; *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*. t. 18, 1898, s. 194.

³⁵ W. I. Chojnacki: *Zasady ...*, s. 15–16.

³⁶ T. Dziekoński: *O wychowaniu dzieci ze szczególnym do płci żeńskiej zastosowaniem*. Warszawa 1828, s. 201–206. Tomasz Sylwester Dziekoński (1790–1875) pedagog, tłumacz, autor podręczników szkolnych. Był nauczycielem najpierw domowym prywatnym, później pracował w szkołach rządowych. Uczył literatury i języka polskiego. W latach 1825–1833 był profesorem Warszawskiego Instytutu Guwernantek. W roku 1828 został rektorem szkoły praktyczno-pedagogicznej, w której młodzież z Uniwersytetu Warszawskiego przygotowywała się praktycznie do zawodu nauczycielskiego (funkcję tę sprawował do 1833 roku). Był członkiem wielu instytucji pedagogicznych. Pozostawał pod wpływem poglądów Klementyny Hoffmanowej z Tańskich, co uwidoczniło się szczególnie w jego pracach *„Rys moralności obejmujący przestrogi dla kończących edukację panien nader użyteczny”* i *„O wychowaniu dzieci ze szczególniejszym do płci żeńskiej zastosowaniem”*. J. Hulewicz: *Dziekoński Tomasz Sylwester (1790–1875)*. [w:] PSB. t. 6. Kraków 1948, s. 136–137.

poniżaniu i ośmieszaniu innych ludzi³⁷. Zakres oddziaływań wychowawczych i dydaktycznych nauczyciela na wychowanków nie mógł sprowadzać się jedynie do udzielania nagród i kar. Miał on polegać na łagodnym, skutecznym i konsekwentnym wymaganiu wypełniania poleceń. Trzeba było nauczyć dzieci posłuszeństwa, wykonywania poleceń. Nauczyciel wobec uczniów zawsze powinien odpowiednio się zachowywać, nigdy nie być uszczypliwym mówić prawdę, nie prowokować, nie drażnić, nie wyśmiewać, nie poniżać dzieci. Miał być dla nich pod każdym względem wzorem do naśladowania³⁸.

Do nauczania domowego A. Kamieński nie zalecał nauczycielom używania książek z obrazkami. Jeśli rozpoczynali naukę czytania, to mogli do tego wykorzystywać „groszówki” lub zwykły elementarz, bądź jakąś inną książkę służącą do poznawania liter. Najpierw musieli zapoznać dzieci z kształtami liter, ich brzmieniem, a gdy to dobrze zapamiętały, dopiero zacząć składać je w sylaby a następnie w krótkie wyrazy. Jeśli dziecko dobrze sobie z tym radziło, można było dać mu w nagrodę książkę z obrazkami dostosowaną do wieku dziecka. Należało je jednocześnie zachęcić do tego, by samodzielnie przeczytało wszystkie podpisy pod ilustracjami, by następnie wyjaśniło nauczycielowi, jak to rozumie i by opowiedziało treść obrazka. Nie wolno było żadnemu nauczycielowi mówić dzieciom, że nauka jest zabawą. Dzieci, które zajmowały się jedynie zabawami i grami traktowały naukę jak rozrywkę i w rezultacie bardzo późno zaczynały płynnie czytać. Niewskazane było dawanie dzieciom dużej ilości książeczek, by nie potraktowały ich jako zabawki i by nie wykorzystywały ich np. zamiast klocków do budowania domków czy zamków. Dziecko musiało zrozumieć, że książka była „składem myśli i uczuć, które go czegoś nauczyć i uszlachetnić, a nie bawić powinny”. A. Kamieński zalecał, by uczeń miał jedną książkę i czytał ją dopóty, dopóki wszystkiego co w niej jest napisane nie zrozumie i nie zapamięta. Z tego powodu wybór pierwszej książki był niezmiernie ważny. Nie można było pozostawić tego przypadkowi. Nauczyciel musiał wpierw sam bardzo dokładnie ją przejrzeć, zapoznać się z treścią obrazków i napisów. Za najlepsze uważano pozycje, w których teksty i ilustracje miały walory kształcące, poznawcze i wychowawcze³⁹. Nie należało zachęcać do nauki opowiadaniem lub czytaniem jakichś powieści, ale „gdy ono samo już umie czytać, każ mu je czytać przy sobie, naprowadź jego myśl na myśl będącą treścią tejże powiastki

³⁷ Tamże, s. 209–212

³⁸ A. Knigge: O wychowaniu dzieci ..., s. 41. K. Wolski: Przepisy dla ..., s. 3, F. Jezierski: Nauczyciel ze stanowiska moralnego i naukowego. Warszawa 1847, s. 61–165. Feliks Jezierski (1817–1901), filozof, poeta, pedagog, tłumacz, krytyk literacki, badacz językowy, związany z warszawskim środowiskiem Entuzjastów i Entuzjastek. Był absolwentem filologii klasycznej Instytutu Pedagogicznego w Moskwie. Początkowo pracował jako nauczyciel w gimnazjum w Lublinie, w 1861 roku zaproponowano mu stanowisko wykładowcy logiki i psychologii na Kursach Przygotowawczych do Szkoły Głównej Warszawskiej, nie przyjął jednak tej propozycji. W 1862 roku otrzymał nominację na stanowisko adiunkta Wydziału Filologiczno-Historycznego w Szkole Głównej. Aktualizację swojej wiedzy dokonał w czasie dwuletniej podróży do największych ośrodków naukowych w Niemczech. Po powrocie do kraju zaczął pracować jako nauczyciel IV Gimnazjum w Warszawie. Po przejściu na emeryturę zajął się nauczaniem prywatnym i tłumaczeniem wybitnych dzieł romantycznych na język polski. P. Żbikowski: *Jezierski Feliks, pseud. Fulham, Karol Lewald, krypt. K. L. (1817–18-901)*. [w:] PSB. t. 11, Wrocław 1964–1965, s. 199–200.

³⁹ A. Kamieński: Słowo o wychowaniu ..., s. 56–59.

i zaczynaj ćwiczyć jego pamięć wyuczeniem się tejże”. Uważano, że czytanie powierzchowne i bezmyślne przyzwyczajało jedynie do próżnowania i było stratą czasu. Jeśli wychowanka umiała już pisać, trzeba było kazać jej tę samą opowieść swoimi słowami opisać, „a gdy ona zobaczy pierwszy raz niby to swoje dzieło, z chęcią weźmie się sama do drugiej i trzeciej”. Takie czytanie uczyło samodzielności, rozbudzało zainteresowanie literaturą, dodawało pewności siebie. A. Kamieński uważał, że czytana przez nauczyciela powieść mogła tylko na chwilę skupić uwagę ucznia⁴⁰. Zdaniem C. W. Hufelanda nauczyciele domowi mieli do nauki czytania dobierać takie książki, które łączyły w sobie zabawę z nauką. Musieli wymagać od uczniów czytania głośnego, bo tylko wówczas mogli wychwycić wszelkie braki i niedociągnięcia. Początkowo mieli dawać im książki o treści łatwej i prostej, zaś w dalszym ciągu nauki powinni zadbać, aby zetknęły się z różnego rodzaju prozą i poezją, z pozycjami o różnorodnej treści (głównie jednak z pracami religijnymi i moralnymi)⁴¹. Według D. K. Rennera należało zapewnić zwłaszcza dziewczętom pozycje „zasilające umysł i pożyteczne”. Miały czytać mało, a dobrze, uważnie, a myśli, które szczególnie im się podobały, powinny zapisywać do specjalnie do tego przeznaczonych zeszytów⁴². Podobny pogląd reprezentował Julian Moszyński⁴³. Uważał on, że najlepsze do czytania szczególnie dla dziewcząt były przyzwoite powieści, dobre poezje, mowy okolicznościowe, opisy podróży, żywoty sławnych ludzi. Niewskazane było natomiast wg niego sięganie przez panienki po książki o tematyce medycznej, bo „opisywane w nich rzeczy, choćby z największą ostrożnością, muszą zawierać wyrażenia nieprzyzwoite dla panien i stać się powodem zgorszenia”⁴⁴. Przede wszystkim nie wolno było jednak sięgać dziewczętom po romanse. Uważano, że czytanie ich źle wpływa na „obyczajność, wierność, przywiązanie do stadła domowego, romanse podniecają, budzą namiętności, niszczą niewinność, wznecają chęć do takiego życia”. Niewskazane było również czytanie sztuk teatralnych. Uważano, że niektóre z nich mogłyby zdemoralizować młode panienki⁴⁵.

W nauce pisania oprócz zwracania uwagi na prawidłowe i piękne odwzorowywanie kształtów liter i stosowanie w praktyce zasad ortograficznych, należało nauczyć wychowanki pisania własnych wypracowań, opowiadań, sprawozdań itp. Zalecano, aby po każdej ciekawszej lekcji zlecać do samodzielnego opisanie wrażeń, lub ważniejszych zapamiętanych informacji. Można było też dawać do opisu przedmioty z najbliższego otoczenia. Przy takich ćwiczeniach wyrabiała się pamięć i spostrzegawczość. N. Żmichowska radziła ponadto, aby w pracach pisemnych dawać tematy wymagające obiektywnej oceny faktów lub rzeczywistości, a nawet zagadnienia rozwijające wyobraźnię i pozwalające rozwinąć wodze fantazji⁴⁶.

⁴⁰ Tamże, s. 26–27.

⁴¹ C. W. Hufeland: *Zasady moralnego i fizycznego ...*, s. 53–55.

⁴² D. K. Renner: *Wzór dla dziewcząt jak się przyzwoicie ukształcić powinny*. Wrocław b.d.w., s. 51.

⁴³ Moszyński Julian Albin (1809–1857) lekarz naczelny w szpitalu św. Jakuba w Wilnie, kilkakrotny prezes Towarzystwa lekarskiego Wileńskiego. *Encyklopedia powszechna S. Olgelbranda*. t. 10, Warszawa 1901, s. 321.

⁴⁴ J. Moszyński: *Rady dla matek czyli sposób utrzymania zdrowia kobiety od narodzenia do późnej starości*. Wilno 1858, s. 187–188.

⁴⁵ C. W. Hufeland: *Zasady moralnego i fizycznego ...*, s. 81–83.

⁴⁶ N. Żmichowska: *Myśli ...*, s. 123.

Wyżej opisany zakres kształcenia dotyczył języka polskiego. Uważano go za najważniejszy i najbardziej potrzebny w życiu przedmiot. Już Klementyna Hoffmanowa⁴⁷ pisała, że należy nauczać tylko tego jednego języka, a zupełnie zaniechać nauczania języków obcych, była zdania, że „język polski brzmi wdzięczniej w naszych uszach i mocniej serce dotyka, nie mniej jest miły Niebu w gorących modłach”. Uważała, że każde dziecko powinno gruntownie znać gramatykę i składnię, by mogło swobodnie wypowiadać się, pisać listy i czytać polskie książki⁴⁸.

Kolejną umiejętnością było opanowanie rachunków. Dla chłopców przewidywano dość szeroki program z tego przedmiotu, dziewczęta miały jedynie zapoznać się z podstawami matematyki mającymi zastosowanie w gospodarstwie kobiecym. Radzono, by panienki opanowały jedynie dodawanie, odejmowanie, mnożenie, dzielenie i „regułę trzech ułamków”. Za niekonieczne i niepotrzebne uważano nauczanie algebry i równań⁴⁹.

Innymi przedmiotami, z którymi powinny zetknąć się uczniowie były geografia, historia i przyroda (historia naturalna). Geografii zalecano nauczać jak najwcześniej. Wg K. Hoffmanowej trzeba było czytać dużo dzieł opisujących inne kontynenty i kraje, wynotowywać najważniejsze rzeczy i uczyć się ich na pamięć⁵⁰. Natomiast wg W. C. Hufelanda należało pokazywać wychowankom mapę kraju ojczystego, zapoznawać ich ze znaczeniem poszczególnych oznaczeń, uczyć orientacji. W dalszej edukacji można było również zapoznać z podziałem politycznym świata, a wykorzystując globus uczyć podstaw astronomii⁵¹. Nauczając historii należało zapoznać z przeszłością świata, a dopiero później z dziejami ojczystymi, ukazać im rolę sławnych i wielkich ludzi w dziejach, wskazywać rolę wynalaz-

⁴⁷ Klementyna Hoffmanowa z Tańskich (1798–1845) pisarka dla dzieci i młodzieży, powieściopisarka i pedagog, żona Karola Boromeusza. Wiedzę zdobyła w domu uzupełniała samokształceniem. Zadebiutowała w 1819 roku traktatem pedagogicznym *„Pamiętka po dobrej matce”*. Była redaktorką czasopisma *„Rozrywki dla dzieci”* przeznaczonego dla dzieci młodszych i ich rodziców wydawanego w latach 1824–1828. Dostarczała lektury zarówno małym dzieciom (*„Wiązanie Helenki”*, *„Druga książeczka Helenki”*), jak i dorastającej młodzieży (*„Listy Elżbiety Rzeczyckiej”*, *„Dziennik Franciszki Krasińskiej”*, *„Jan Kochanowski w Czarnolesie”*) i dorosłym (*„Karolina”*, *„Krystyna”*). Była też autorką książek związanych z wychowaniem religijnym. Pełniła ponadto funkcję wizytatorki pensji żeńskich, a od 1826 roku była wykładowcą w Instytucie Guwernantek. W czasie powstania listopadowego założyła Związek Dobroczyńności Warszawianek, którego celem była pomoc w wyekwipowaniu żołnierzy, a potem służba w lazaretach. Po upadku powstania wraz z mężem udała się na emigrację, gdzie została pierwszą sekretarką i autorką ustaw Towarzystwa Dobroczyńności Dam Polskich w Paryżu – nie brała jednak żywego udziału w życiu emigracji. Z. Ciechanowska: *Hoffmanowa z Tańskich Klementyna (1798–1845)*. [w:] PSB. t. 9. Wrocław 1960–1961, s. 573–576., I. Kaniowska-Lewańska: *Hoffmanowa Klementyna z Tańskich*. [w:] *Literatura Polska. Przewodnik encyklopedyczny*. t.1. Warszawa 1984, s. 359., P. Chmielowski: *Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (1798–1845)*. [w:] *Album biograficznie zastużonych Polaków i Polek XIX wieku*. t.1. Warszawa 1901, s. 170–172.

⁴⁸ K. Hoffmanowa z Tańskich: *Pamiętka po dobrej matce czyli ostatnie jej rady dla córki*. Wrocław 1833, s. 119–120.

⁴⁹ C. W. Hufeland: *Zasady moralnego i fizycznego ...*, s. 61–63.

⁵⁰ K. Hoffmanowa z Tańskich: *Pamiętka po dobrej ...*, s. 134.

⁵¹ C. W. Hufeland: *Zasady moralnego i fizycznego ...*, s. 64–65.

ków w życiu człowieka, zapoznać z zasadami polityki⁵². Dopiero gdy uczniowie posiadali już pewną wiedzę i orientację przejść do chronologicznego przedstawienia im dziejów od starożytności do współczesności. Pomocne w zrozumieniu i opanowaniu treści historycznych miały być mapy i ilustracje. Zalecano ponadto, by nauczyciele oddzielili w nauczaniu historię polityczną od świętej i kościelnej⁵³. Najwięcej czasu zalecano pedagogom przeznaczyć jednak na nauczanie historii ojczystej, czytać wraz z nimi utwory J. U. Niemcewicza, „Historię Polski” A. Naruszewicza, dzieła historyczne Bandkiego i Wagi, a „Śpiewów historycznych” uczyć na pamięć i nucić przy każdej nadarzającej się okazji⁵⁴. Uczniowie mieli ponadto opanować elementarne wiadomości z zakresu biologii. Uważano, że każda panienka powinna posiadać pewne wiadomości dotyczące botaniki, gdyż tę dziedzinę wiedzy mogły w dorosłym życiu wykorzystać do założenia i prowadzenia ogrodu owocowego lub warzywnego, a jeśli nie miały do tego warunków to przynajmniej do samodzielnego układania wzorów haftów, robienia rysunków, malowania obrazów itp. Z zakresu zoologii powinny dzieci zapoznać się z różnymi gatunkami zwierząt (zwierzęta innych kontynentów miały poznawać z rysunków) i warunkami, w których one żyją⁵⁵.

Z pozostałych gałęzi wiedzy można było zapoznać uczniów z podstawami fizyki i chemii i prawa. Zalecano, by uczyć o powietrzu, świetle, kolorach, cieple, ogniu, rozchodzeniu się dźwięków, elektryczności, zjawiskach meteorologicznych, burzach, trzęsieniach ziemi, ruchach ciał niebieskich. Taki dobór treści podyktowany był przede wszystkim chęcią zwalczania zabobonu, a w przypadku dziewcząt łatwowierności i lęklivosti. Z zakresu chemii za niezbędne uważano opanowanie przez panienki wiadomości wykorzystywanych w gospodarstwach domowych, np. dotyczące farbowania płócien, przechowywania żywności, robienia octu i win itp.⁵⁶

W edukacji domowej nie mogło zabraknąć również przedmiotów artystycznych i praktycznych. Ich przyswojenie było szczególnie zalecane panienkom. Do nauczania „talentów” zalecano jednak zatrudnić „artystę, takiego który oprócz znakomitej biegłości udzielał nauk ze znajomością rzeczy i zachowaniem przyzwoitości”. Obowiązkiem nauczycieli artystów miało być nauczanie wychowanki śpiewana, grania na jakimś instrumencie oraz tańca. Po takich lekcjach panienki miały odznaczać się ładnym, wyrobionym głosem, wysublimowanym słuchem, wrażliwością na muzykę, pięknymi, płynnymi, lekkimi ruchami i prostą wdzięczną postawą przy tańcu. Do zajęć artystycznych zaliczany był również rysunek i haft. Zdaniem C. W. Hufelanda dzięki lekcjom rysunku wzrok i ręka nabierały większej pewności, rozwijał się dobry gust i wyczucie smaku. Haft pozwalał na dłużej uwiecznić własne kompozycje i mógł być miłą rozrywką w chwilach samotności⁵⁷.

Nauka i praca, aby nie stała się męczarnią, miała być przeplatana odpoczynkiem, wesołą rozmową, gimnastyką, spacerem, graniem na instrumencie, rysowaniem, a tylko niekiedy zabawą. Zabawa miała być nagrodą za posłuszeństwo i mogła polegać na grze w pokoju lub w ogrodzie z rówieśnikami lub tylko z nauczycielem. Zbyt często stosowana

⁵² K. Hoffmanowa z Tańskich: Pamiątka po dobrej ..., s. 131.

⁵³ C. W. Hufeland: Zasady moralnego i fizycznego ..., s. 68–69, 78.

⁵⁴ K. Hoffmanowa z Tańskich: Pamiątka po dobrej ..., s. 132.

⁵⁵ C. W. Hufeland: Zasady moralnego i fizycznego ..., s. 66–67.

⁵⁶ Tamże, s. 86–87.

⁵⁷ Tamże, s. 75–76.

mogła jednak tak rozkojarzyć dziecko, że uzna ją ono za konieczność i podczas nauki będzie myślało tylko o niej i w gruncie rzeczy nic się nie nauczy⁵⁸.

Na naukę można było wykorzystywać również czas spędzany na spacerach czy zabawach w ogrodzie. Przedmioty, rośliny, zwierzęta, twory przyrody z najbliższego otoczenia mogły być traktowane jako pomoce dydaktyczne np. w bogaceniu wiedzy na różne tematy, głównie zaś z biologii, rozwijaniu procesów uwagi, myślenia, pamięci. A. Kamieński radził, by nauczyciele tak zorganizowali proces nauczania, by jak najwięcej wiadomości przekazywali w sposób praktyczny, bo tylko wówczas mogą odpowiednio rozwijać wszystkie procesy poznawcze (myślenie, pamięć i uwagę), wzbogacać zdobywane wiadomości, uczyć samodzielności a jednocześnie osiągać zamierzone efekty. Można było do tego wykorzystać również zabawę, opiekę nad zwierzętami domowymi, uprawianie ogródka itp. Nauczyciel miał też oddziaływać na wychowanka swoim przykładem, a w swojej pracy wykorzystywać rady dawane przez doświadczonych pedagogów i nauczycieli. Nie powinien się zrażać jeśli domownicy postępowali i zachowywali się niewłaściwie, nawet gdy przeszkadzali mu w pracy⁵⁹.

Nauczyciel domowy miał codziennie rano i wieczorem odmawiać pacierz z wychowankami. Powinien robić to głośno i pobożnie. Miał też modlić się przed i po posiłkach, towarzyszyć podczas mszy w kościele, zaszczepiać swoim uczniom prawdziwe uczucie pobożności. Miał nauczyć dzieci kochać Boga, szanować rodziców, starszych i przełożonych. W czasie swojego pobytu w domu pracodawcy guwernantki i nauczyciele powinni ćwiczyć swój charakter poprzez odmawianie sobie wszelkich, najdrobniejszych nawet przyjemności i na dodatek mieli robić to tak, by nikt się nie domyślił, że z czegokolwiek zrezygnowali. To umartwianie miało także cel wychowawczy. Musieli bowiem dokładnie obserwować swoich wychowanków, jak na to reagują. Jeśli szli w ich ślady oznaczało to, że potrafili zapanować nad swoim charakterem i mieli zadatki na wartościowych ludzi. Jeśli było odwrotnie, to zapewne musieli jeszcze wiele nad nimi popracować, a efekt końcowy nie zawsze mógł być zadowalający⁶⁰.

Zadaniem każdego nauczyciela było wykorzenienie złych nawyków. W. I. Chojnacki zalecał nawet, by dzieci nieposłuszne karać. Kary przeznaczał jedynie dla tych, którzy byli uparci, nieustępliwi, złośliwi, którzy dla zabawy kradli, kłamali, rozsiewali nieprawdziwe plotki, obmawiali, rzucali się na starszych. Najpierw należało zapoznać się dokładnie z przewinieniem, przyczyną złego zachowania, czy dziecko postąpiło źle z premedytacją, czy też jego czyn wyniknął z niewiedzy. Karą mogło być upomnienie, a gdy ono nie odnosiło pożądanego skutku, wolno było wychowanka uderzyć (ale tylko jeden raz i nie robić tego zbyt często, bo może się do tego przyzwyczaić). Siłę uderzenia trzeba było dostosować do budowy fizycznej ucznia, wiedzieć czym i jak uderzyć, by go nie okaleczyć. Nie wolno było bić dziecka po głowie, twarzy, szturchać w bok. Obok kar należało też stosować nagrody (ale nie za często). Nagrodą nie mogły być jakieś rzeczy materialne, najlepszy skutek miała odnieść pochwała w obecności rodziców⁶¹.

⁵⁸ A. Kamieński: *Słowo o wychowaniu ...*, s. 28–29.

⁵⁹ Tamże, s. 59.

⁶⁰ Tamże, s. 44–45.

⁶¹ W. I. Chojnacki: *Zasady ...*, s. 65–73.

Dobry wychowawca powinien wprowadzić dziecko do towarzystwa. Było to niezmiernie ważne zadanie, gdyż w omawianym okresie olbrzymie znaczenie przywiązywano do dobrego zachowania wg obowiązującej etykiety. Najpierw miał zapoznać ucznia z *savoir vivre* ustnie, tłumaczyć, jak zachować się w różnych sytuacjach, a następnie towarzyszyć mu w pierwszych publicznych wystąpieniach ⁶².

Poglądy wyżej opisane ukazują, na jak wiele spraw i kwestii musieli zwracać uwagę nauczyciele domowi, aby ich praca odniosła pożądaną efekt. Zapewne wielu z nich nie brało sobie do serca owych wskazówek. Niemniej jednak owe poglądy wskazywały, jak dążyć do doskonałości i uzyskania miana wzorowego pedagoga, jak zachowywać się, by uzyskać społeczny szacunek, zaufanie wychowanków i zadowolenie z pracy. Były wytycznymi zwłaszcza dla młodych, dopiero rozpoczynających pracę nauczycieli.

⁶² A. Kamieński: *Słowo o wychowaniu ...*, s. 45.